

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alii Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Erazma.
Jutro: Pauli panny. †
Pojutrze: Apata Biskupa. †

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 29 zachód 7 57.
Jutro „ „ 3 29 „ 7 58.
Pojutrze księ. wsch. 1 45 „ 3 27.

Przed wyborami.

II.

Kiedy przed ósmiu laty komitet złożony z samych rodowitych polskich Warmiaków postawił u nas osobnego polskiego kandydata, strona przeciwna, to jest stronnicy centrum, przyjęli wiadomość o tem po prostu z lekceważeniem. Nie sądzono, aby lud polski, który uważa się za poczciwy, ale ciemny, zdobył się na tyle odwagi i głosuwał przeciw kandydatowi stronnictwa, które poniekąd samo chce tylko komenderować przy wyborach. Dopiero gdy na polskiego kandydata padło przeszło 5 tysięcy głosów, poczęto się przy wyborach liczyć i z ludem polskim.

Przed pięciu laty też, dopiero skutkiem tego, że ludność polska obudziła się, poczęto na zebraniach przedwyborczych po polsku przemawiać. Tak długo bowiem zebrania odbywały się tylko niemieckie i co Niemcy centrowcy uradzili i kogo postawili na posła, ten musiał być bez pardonu dla Polaków dobry. Tak daleko nawet doszło, że ludność polska wybierała tu posłów, którzy nawet po polsku nie rozumieli, a nawet twierdzili w Berlinie, że tu ludności polskiej nie ma. Czas więc było, aby przez stawienie osobnego polskiego kandydata, obudzić ducha w ludzie polskim, pokazać światu, że tu ludność polska jest i zostać pragnie. A że czas największy było się poruszyć, dowodzi najlepiej mowa ks. prof. Dittricha z Brunsbergi, który w Berlinie w sejmie pruskim powiedział, iż polszczyzna na Warmii tak upadała, że obliczyć było można, kiedy księży po polsku mówiących tu wcale już potrzeba nie będzie.

Walki wyborcze są przykre, psują wiele krwi, a gorzej jeszcze jest u nas, gdzie walka toczy się głównie pomiędzy katolicką partią polską, a stronnictwem centrowem. Dla utrzymania naszej odrębności narodowej, walka ta jest konieczną, pożyteczną nawet, więc waleczyć musimy. Obyć by się można bez tej walki, lub ją przynajmniej załagodzić, gdyby stronnicy centrum chcieli przyznać prawa, jakie ludności polskiej przy wyborach przysługują. Otóż każdemu poddanemu pruskiemu wolno przy wyborach głos oddać, na kogo mu się podoba. Tymczasem, jak widzimy z »Ernländische Ztg.«, stronnictwo centrum chciałoby koniecznie, aby Polacy wogóle nigdzie, nawet w Prusach Zachodnich i Poznańskiem nie stawiali osobnych kandydatów polskich, ale wybierali posłów tylko do centrum, czyli partii niemieckich katolików. Pod takimi warunkami jak wszędzie tak i u nas trudno myśleć o zgodzie z centrowcami, gdyż postowie polscy zasiadają w Kole polskim nie tylko jako katolicy, ale i jako przedstawiciele ludności polskiej pod panowaniem niemieckim.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Socjalistyczny redaktor Friedrich z Lubeki ukończył w tych dniach odsiadanie kary więziennej za przestępst-

wo prasowe. W więzieniu, jak donosi socyalistyczny »Vorwärts«, nie wolno mu było się zajmować pracami literackimi, ani czytać gazet. Musiał przebierać ziarnka od kawy.

— W Erfurcie były rozruchy, w których wzięło udział około 8 tysięcy osób. Policja musiała posłać przeciw ludności wszystkich policyantów i żandarmów, ściągniętych z okolicznych wiosek. Oberże i składy pozamykano. Policyanci dobyli broń i ranili przeszło 20 osób, uwięziono 30. Około godziny w pół do 12-tej nastąpił spokój. Sprawcami rozruchów mieli być socjaliści. Gdy uwięzionych odprowadzono do ratusza, usiłował ich odbić tłum złożony ze 400 ludzi. Policja i żandarmi obrzucani kamieniami, natarli pałaszami ponownie. Następnego dnia przyszło znowu do walki, która tym razem przybrała rozmiary jeszcze większe. Według sprawozdania dziennika »Berliner Tageblatt«, jest 60 osób rannych. Policja ustawiła się w liczbie 40 chłopów, 8 konnych żandarmów, 3 komisarzy na placu Fryderyka Wilhelma, obecnym był także generał kawalerii Kröcher. Tłum ludu wyparł policyantów wzbraniających dostępu do placu z ulic, uderzwszy na nich równocześnie z kilku stron. Na ulicy Andrzeja stoczono formalną bitwę, w której obie strony znaczne poniosły straty. Na policyantów rzucono kamieniami z okien, żandarmi strzelali z rewolwerów. Gazety erfurckie piszą, że powodem rozruchów miała być bójka uliczników z policyantami przed cyrkiem. 38 policyantów odniosło cięższe lub lżejsze rany.

Wojna

hiszpańsko-amerykańska.

Z pola wojny hiszpańsko-amerykańskiej znowu mało co nowego. Jednym wypadkiem uwagi godnym, który nieco zmienia dotychczasowe położenie, jest to, że admirał hiszpański Cerwera z flotą swą liczącą około 12 okrętów, zdołał się przedostać do Kuby i zawinął do portu w San Jago. Przywiózł on żywność świeżą dla wojsk i amunicję, czem podniósł wielce ducha wojska i ludności Hiszpanom przychylniej, a zastraszył powstańców, których główne siły utrzymują się właśnie w okolicy San Jago. Dwa okręty amerykańskie, które się już zabierały do bombardowania fortu, na widok floty hiszpańskiej cofnęły się natychmiast ku wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Gdyby admirałowi Sampsonowi było udało się zniszczyć pewną część floty hiszpańskiej, lub przynajmniej nie dozwolili dojechać do Kuby,

wojna byłaby niemal wygraną, teraz może być i tak i owak. Skoro, jak Hiszpanie twierdzą, Amerykanom dotąd nie udało się wylądować na Kubę, to teraz tem mniej tego dokażą. Rząd amerykański nie traci jednakże miny i zapowiada, że teraz zaraz nareszcie przetrzuci na Kubę wielką armię, liczącą z jakie 100,000 ludzi. Ale zamiar wygląda raczej na pustę przechwałki, boć nie tajno nikomu, że armia taka istnieje dopiero na papierze i kto wie, czy się uda wogóle tyle ludzi zebrać. Nadto niepodobna także Amerykanom ukryć, że między wojskiem amerykańskim, które już stoi pod bronią, panuje niekarność i niekierownictwo, ludzie mrą od grasującej febry i upałów i cierpią niedostatek.

Taki stan rzeczy, choć tylko przejściowy, nie omieszkał naturalnie wywrzeć wpływu na obie strony wojujące. Amerykanie, pewni łatwego i wielkiego zwycięstwa, niecierpliwiają się, widząc, że się sprawa przeciąga i tracą ducha. Hiszpanie przeciwnie, zdołali się po klęsce pod Kawite już otrząsnąć z przerażenia i wyczekują pełni dobrej nadziei, że Cerwera odplaci Amerykanom klęskę z odwetem. Nowi ministrowie hiszpańscy występują z wielką energią, wzywają stanowczo cały kraj do walki i oświadczają, że rząd nie przyjmie nigdy takich warunków pokoju, w którychby całość posiadłości hiszpańskich nie została zapewnioną, gdyby tego nie mógł osiągnąć, natenczas gotów jest prowadzić walkę na śmierć i życie. Jeszcze więcej sobie Amerykanie wylamią niejedną zęb, niż zgryzą orzech twardy, jaki im Hiszpanie podali, jeżeli go wogóle zgryzą!

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew ks. Biskup Namszanowski udzielił w pierwsze święto Zielonych Świątek w katedrze fromborskiej 240 osobom Sakramentu Bierzmowania. — Księdzu kapelanowi Józefowi Buchholz z Elditten zlecono zawiadowanie opróżnionego probostwa tamtejszego. W Elditten umarł we wtorek, 31-go maja ks. proboszcz Józef Fahl, który przez 32 lata w tamtejszej parafii pracował. Niech odpoczywa w pokoju!

Na czerwiec

można teraz »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych większych zapisywać.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na miesiąc czerwiec na wszystkich pocztach 34 fen. z odnośnieniem w dom przez listowego 42 fenigi.

Miesiąc czerwiec jest miesiącem wyborów, gdyż w dniu 16 czerwca przypadają wybory do parlamentu. Dla tego zwłaszcza na miesiąc czerwiec powinien sobie

każdy Gazetę zapisać, aby wiedzieć, na kogo głosować i oddać głos takiemu kandydatowi, którego postawi nasz katolicko-polski komitet wyborczy.

Zapisujcie więc teraz licznie »Gazetę Olsztyńską«.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Święta Zielonych: Świętek tylko w połowie zadowolnili chcących użyć świeżego powietrza mieszkańców naszego grodu. W pierwsze Święto powietrze było piękne, za to w drugie już od rana chłód panował, a po południu od 4 zaczął deszcz padać, który aż do następnego dnia wieczorem się przeciągnął. Lichą też zabawę z powodu deszczu, miały cechy (warki) tutejsze, które w trzecie Święto urządziły wymarsz do lasu i strzelanie do tarczy.

— Tym członkom tutejszego polskokatolickiego Towarzystwa »Zgoda« i wogóle osobom chcącym wziąć udział w wyścizce w przyszłą niedzielę do Głotowa, przypominamy, aby natychmiast zgłosiły się do ekspedycji »Gazety Olsztyńskiej« i podały liczbę osób, jakie jechać zamierzają. Ocz. osoby płaci się 1 markę za jazdę tamdotąd i z powrotem.

— Z powiatu. Posiedziciel August Langkau mianowany został sołtysem w Pęglitach, gospodarz Antoni Burchert ławnikiem w Szelągowie.

* **Wartembork.** W sobotę po południu o 3 spaliły się w bliskości dworca położone budynki mieszkalne i gospodarcze posiedziciela Sowy. Ogień dostał się zapewne nasamprzód z komina na dach kryty słomą. — Ulan Berger, syn strażnika kolejowego z Łęgaj, przybył w piątek wieczorem na tutejszy dworzec i szedł torem kolejowym ku domowi. Nadbiegła lokomotywa odrzuciła go na stronę, przy czym obok małych pokaleczeń, złamał Berger prawą rękę. Bez zmysłów pozostał on

Za chlebem.

14) Przez Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Wstała bez wielkiego wysilenia i poszli. Ale widocznie jakiś to dzień miał być wyjątkowy w dniach ich niedoli, bo ledwo uszli kilka kroków, ujrzeni tuż koło siebie na rusztowaniu wsuniętą między dwie belki chustkę, a w niej zawinięty chleb, gotowaną kukurydzę i solone mięso. Tłumaczyło się to po prostu tem, że któryś z robotników, pracujący przy warwie, schował sobie wczoraj na dziś część swego śniadania. Robotnicy tamtejsi mają ten zwyczaj; ale Wawrzon z Marysią tłumaczyli je sobie jeszcze prościej. Kto położył tę żywność? W ich mniemaniu Ten, co o każdym kwiatku, ptaku, koniku polnym i mrówce pamięta.

Bóg!

Zmówili pacierz, zjedli, choć nie wiele tego tam było i poszli nad wodą aż do głównych doków. Wstąpiły w nich nowe siły. Doszedłszy do budynku celniczego, skręcili pod górę na Water-street, ku Broadway. Z odpoczynkami zeszło im na tem parę godzin, bo droga była daleka. Chwilami siadali na deskach, lub na próżnych pakach okrętowych. Szli, sami nie wiedząc dla czego, ale coś się tak Marysi widziało, żeby koniecznie iść do miasta. Po drodze spotykali mnóstwo ładownych wozów, ciągnących do portu. Na Water-street ruch już panował niezwykły. Z otwierających

leżeć do następnego dnia rano 4 przy torze kolejowym, gdzie go znaleziono. Dr. Mehlhausen założył nieszczęśliwemu opatrunek gipsowy.

* **Ostruda.** Służąca Maryanna Hardt u posiedziciela Koputsch w Icbarku poszła zeszłego czwartku do dołu po wodę. Gdy długo nie wracała, posłano po nią i znaleziono ją nieżywą w wodzie.

* **Gietrzwałd.** W drugie Święto Zielonych Świętek urządziło tutejsze polskokatolickie Towarzystwo skromną zabawę u posiedziciela p. Piotra Schnarbacha na wybudowaniu. Niestety deszcz, jaki nieustannie padał, przeszkodził odbyciu się zabawy w pięknym sadku i ograniczyć się musiano na pomieszczeniu w izbach mieszkalnych. Mimo to bawiono się ochoczo tańcami i śpiewem przy dźwiękach muzyki na trąbach, katarynce i skrzypcach. Państwu Schnarbach należy się szczerza podzięką za miłe przyjęcie gości. Na zabawie widzieliśmy dość dużo młodzieży, która zwykle licznie się stawia na rozrywki, ale za to nie widać jej na zebraniach Towarzystwa. Sądźmy, że odtąd młodzieży liczniej na zebrania staną, a w nagrodę za to i Zarząd częściej o urządzenie podobnej skromnej zabawy się postara.

* **Lidzbark.** Po spożyciu smardzów zachorowała p. L. z Bernicy. Dnia następnego popadała kilkakrotnie w omdlenie; w nocy zakończyła życie wśród najokropniejszych boleści.

* **Etłk.** Budnika Rymarskiego z Komychowa gniewało, że na zakupienie nowych książek dla syna wydał wiele pieniędzy. Poszedł przeto do nauczyciela i uskarżał się na to. Nauczyciel wskazał mu w ciągu mowy drzwi, przyczem się wyraził, że wcale by się to dziwnem nie wydawało, jeżeliby syn tak ograniczonego na umyśle ojca był na umyśle tak samo ograniczony. Gdy później wieczorem nauczyciel wyszedł na przechadzkę, został nagle napadnięty przez dwóch ludzi, którzy go skrepowali i następnie w miech wpakowali, poczem miech u góry związali i strasznie go w takowym pobili. Potem zawlekli go pod pompę, przed którą był wykopany dół.

się bram wychodzili ludzie i szli pospiesznie do codziennych zatrudnień. W jednej takiej bramie ukazał się wysoki, siwy i wąsaty jegomość z młodym chłopakiem. Wyszedszy spojrział na nich i na ich ubrania i ruszył wąsami; zdziwienie odbiło się na jego twarzy, poczem zaczął się przypatrywać jeszcze bystrzej i uśmiechać się.

Twarz ludzka uśmiechająca się do nich przyjaźnie w Nowym Jorku, to był dziw, czary jakieś, na widok których zdumieni się oboje.

Tymczasem siwy jegomość zbliżył się i spytał najczystszą polszczyzną:

— A wyście z kąd, ludzie?

Jakby piorun w nich uderzył. Chłop, zamiast odpowiedzieć, zbladł, jak ściana i zachwiał się na nogach, nie wierząc ani swoim uszom, ani swoim oczom. Marysia, ochłonawszy pierwsza, przypadła zaraz do nóg starego pana, objęła je rękoma i poczęła wołać:

— Z pod Poznania, jasnie dziedzicu! z pod Poznania!

— Co wy tu robicie?

— W nędzy, w głodzie i w niedoli srogiej żyjewa, drogi panie.

Tu Marysi głosu zabrakło, a Wawrzon rzucił się do nóg jegomości, potem poczęł całować poję surduta jego i trzymając ją, myślał, że chyba za kawał nieba złapał.

Toć to pan i swój pan. On z głodu umrzeć nie da, on poratuje, on zmarnieć nie da.

Młody chłopiec, który był z siwem pa-

W dole była wkopana beczka od wody. Miech z zawiązanym nauczycielem przy-mocowano w ten sposób, że nogi i połowa kadłuba nauczyciela wisiały aż pod pierś w beczce, podczas gdy głowa jego znajdowała się tuż pod rurą pompy. Zaczęto potem na nauczyciela pompować wodę. Dopiero po kilku godzinach uwolnili przechodnie nauczyciela z przykrego położenia. Przeciw budnikowi wytoczony został proces o sponiewieranie i pozbawienie wolności.

* **Ządzbork.** W okręgu wyborczym ządzborsko-szczyńskim postawiono na kandydata wolnomyślniej partii ludowej redaktora p. dr. Fr. Skowronka, rodowitego Mazura.

* **Malbork.** Uderzeniem pioruna tak się przestraszała pewna tutejsza Niemeczka, że upadła na ziemię bez zmysłów i tak sześć godzin bez przytomności pozostała.

* **Kwidzyna.** Robotnika Matuszewskiego z G. znaleziono niedawno temu w J. nieżywego. Ogólne jest przypuszczenie że M. został zamordowany. Przedwczoraj odbył się już drugi lokalny termin, przyczem przybyły z Grudziądza rajca sądu ziemiańskiego przestuchiwał świadków.

* **W Copotach** wybuchł pożar w wili »Bella vista«. Mieszkańcy domu dopiero w ostatniej chwili go spostrzegli. W popłochu zostawiono pieniądze papierowe, 700 marek na stole, które razem z domem zgorzały. Spaliła się także wyprawa najstarszej córki właścicielki domu, mającej w tych dniach wyjść za mąż.

* **W Tczewie** młody robotnik K. potracił idącego spokojnie ulicą balwierza S., a potem w ciągu sprzeczki wydobyl noża i pchnął go ostrzem w plecy. Sąd skazał go za to na rok więzienia.

* **W Skarszewach** pobitszewe Herrmann żonę i czeladnika. Kobieta tak ciężko została poturbowana, że musiała przez kilka dni leżeć w łóżku. Sąd skazał za to Herrmanna na cztery miesiące więzienia.

* **Toruń.** (Sprawa honoru landrata Gerlicha przed sądem). Między posłami polskimi panem Leonem Ozarlińskim i panem Mottym, a panem landratem Gerlichem (z Prus Zachodnich) przyszło w marcu br.

nem, wytrzeszczał oczy, ludzie poczęli się gromadzić, otwierać usta i patrzeć, jak człowiek przed człowiekiem kłęczy i po nogach go całuje. W Ameryce to niebywała rzecz! Ale stary pan poczęł się na gapiów gniewać:

— To nie wasz interes — mówił do nich po angielsku, idźcie do swego interesu.

Poczem do Wawrzona i Marysi:

— Nie będziemy na ulicy stali: chódźcie za mną.

Wprowadził ich do najbliższego lokalu, tam wszedłszy do osobnego pokoju, zamknął się z nim i z chłopakiem. Oni zowwu zaczęli mu do nóg padać, od czego bronił się i mruzczał gniewliwie:

— Skończcie ten interes. My przecie z jednych stron, my dzieci jednej matki.

Tu widocznie dym z cygara, które palił, zaczął gryźć go w oczy, bo przetarł je kulkami i spytał:

— Głodniście?

— Bez dwa dni nicemy nie jedli, jeno co dziś znaleźliśwa nad wodą.

— Wiliam! — rzekł do chłopca — każ im dać jeść.

Następnie pytał dalej:

— Gdzie mieszkacie?

— Nigdzie, jasnie panie.

— Gdzieście spali?

— Nad wodą.

— Wygnali was z mieszkania?

— Wygnali.

— Nie macie rzeczy, prócz tych, co na sobie.

— Nie mamy.

w sejmie pruskim do bardzo poważnych nieporozumień. Chodziło o list, który się dostał do rąk adwokata Łaszewskiego, a w którym landrat Gerlich donosił gazecie »Geselligerowi«, że księży dekanatu świeckiego odroczyli termin spowiedzi wielkanocnej, aby lud, wychodzący na obczyznę, zatrzymać na czas wyborów, że poświęcić by to mogli zakrystyjanie, ale ci woleliby dziesięć razy krzywo przysiąc, niż przeciw swoim księżom świadczyć. Poseł p. Czarliński zganił w sejmie ostro p. Gerlichowi pisywanie takich listów, na co pan Gerlich wypowiedział niesłychany zarzut, że »Polacy walczą ukrytą trucizną, trucizną zdrady i nieprawdy«. Wtedy posłowie polscy zażądali od p. Gerlicha, aby odwołał swoje słowa, co on też w końcu uczynił. Gazety niemieckie rozpuściły pogłoskę, że poseł p. Motty wyzwał p. landrata Gerlicha na pojedynek. »Gazeta Toruńska« zaprzeczyła tym pogłoskom, a w końcu dodała, że zresztą kto wie, czy pan landrat jest człowiekiem, z którym można się pojedynkować. Z powodu tej uwagi wniosła rejencya kwidzyńska, jako władza przełożona, a następnie także sam p. Gerlich o wytoczenie procesu redaktorowi »Gazety Toruńskiej«, panu Janowi Brejskiemu. Akt oskarżenia wywodzi, że powyższa uwaga odsądza p. Gerlicha od honorowości rycerskiej (Satisfaktionsfähigkeit). Rozprawa sądowa toczyła się wczoraj (w piątek), a zakończyła się zasądzeniem redaktora »Gazety Toruńskiej« na 600 marek kary albo dwa miesiące więzienia. Czy pan Gerlich posiada zdolność dania satysfakcyi (zadośćuczynienia) w pojedynku, o tem sąd wyraźnie nie zawyrokował.

* **Z pod Swiecia** donoszą, że owies latoś bardzo lichy, oraz, że już żółknie i to skutkiem robaetwa, które korzonki podgryza.

* **Gniezno.** Ciekawy proces toczył się o wytłuczoną szybę z okna wystawowego. Kupiec B. wszedł do sklepu kupić cygar — wychodząc uderzył głową o szybę okna wystawowego, myśląc, że wychodzi drzwiami, i stłukł ją. Towarzystwo

— Nie macie pieniędzy?

— Nie mamy.

— Co będziecie robili?

— Nie wiemy.

Stary pan, pytając szybko i jakby gniewliwie, zwrócił się nagle do Marysi:

— Ile masz lat, dziewczyno?

— Ośmnaście skończę na Matkę Boską Zielną.

— Nacierpiałas się, co?

Nie odpowiedziała nic, tylko schyliła mu się pokornie do nóg.

Starego pana dym znów zaczął widocznie gryźć w oczy.

W tej samej chwili przynieśli piwo i ciepłe mięso. Stary pan kazał się zaraz wziaść do jedzenia, a gdy odrzekli, że nie śmieją tego przy nim zrobić, powiedział im, że są głupi. Ale mimo tej jego guiewliwości, wydawał im się aniołem z nieba.

Gdy jedli, radowało go to widocznie bardzo. Potem kazał sobie opowiadać, jak się tu dostali i przez co przeszli; więc Wawrzon opowiedział mu wszystko i nie zataił nic, jako księdzu na spowiedzi. On gniewał się wymyślał mu, a gdy doszło do tego, jak Wawrzon chciał topić Marysię, krzyknął:

— Ja bym cię ze skóry odarł!

Potem do Marysi:

— Pójdź tu, dziewczyno!

Gdy się zbliżyła, wziął w obie ręce jej głowę i pocałował ją w czoło.

Potem myślał przez chwilę i rzekł:

— Biedę przeszłiscie. Ale to jest dobry kraj, tylko trzeba sobie umieć radzić.

Ciąg dalszy nastąpi.)

zabezpieczeń polikwidowało mu za tę szybę 300 marek. W terminie wniósł obrońca, aby komisya sądowa udała się na miejsce i tak się stało. Gdy sędziowie byli w składzie i oglądali nowo wprawioną szybę, wchodzi chłopiec 9 letni, a kupiwszy cygar, niewiele myśląc, chce opuścić skład nie drzwiami, tylko także owem oknem wystawowym. Szczęściem go ostrzeżono. To zajście wpłynęło na wyrok sądowy. Kupca B. uwolniono od winy i kosztów.

* **Z nad Noteci** donoszą, że kiedy właściciel Stolz z Brankenhofswalde (?) rychłym rankiem w środę wyjechał za interesem, poszła żona jego obudzić parobka. Ten zaś nie chciał zaraz wstać. Wtenczas rozgniewana powiedziała mu kilka słów niedelikatnych, co owego parobka tak rozgniewało, że pobiegł po siekiere i uderzył nią S. tak silnie, że ta prawie martwa na ziemię upadła, poczem pobiegł do kołyski i zabił dziecko, nakoniec zaś sam się powiesił.

* **Poznań.** Przed tutejszym sądem ławniczym toczył się proces, jaki wytoczyła rejencya poznańska Bankowi przemysłowców za to, że jej nadesłał polskie sprawozdanie z działalności swej w roku ubiegłym. Rejencya z procesem swoim przepadła, sąd bowiem orzekł, że ponieważ Bank niemieckich sprawozdań nie drukuje, więc ważnym i dla rejencyi musi być sprawozdanie, ogłoszone w języku polskim.

* **Wrocław.** Żona stolarza F. na ulicy Radlergasse wzięła w nocy z dnia 21 na 22 bm. swego trzymiesięcznego synka do siebie do łóżka. Na drugi dzień dziecko było nieżywe. Pokazało się, że nieszczęśliwa matka we śnie dziecko uduśliła.

* **Wrocław.** Przestroga dla handlujących masłem. Na Nowym Rynku handlarka masła Ludwika Wagner miała na sprzedaż masło tak wodniste, że podpadało kupującym. Policjant kupił od niej dwa funty i dał do zrewidowania w zakładzie miejskim, kontrolującym wartość materiałów spożywczych. Tam przekonano się, że w owym funcie masła było 48 procent wody. Handlarka już kilkakrotnie była karana i osadzono ją na 6 tygodni więzienia. Wyrabiała ona masło wodniste w ten sposób, że przy przeróbce dobierała ciepłej wody, a ta mieszanina potem przy pomocy lodu twardniała. Takie masło ma dobry pozór w zimnej temperaturze, ale w ciepłocie woda z niego kapie i tym sposobem wykrywa się fałszowanie.

* **Berlin.** Złodziei wykryto, którzy już od dość dawna kradli towary, przeznaczone dla aworu cesarskiego. W tych dniach znów brakło 50 butelek wina. Ślad wskazywał do Lenzen, gdzie też znaleziono skradzione wino u pewnego kupca. Sledztwo wykazało, że kupiec ten oraz kilku gościnnych kupowali od przejeżdżających tamże szyprów rozmaite towary, jako to kawę, cukier itd., choć wiedzieli, że rzeczy te są skradzione. Dotychczas aresztowano 24 osoby.

* **Berlin.** W drugie święto Zielonych Świątek popełniło dwóch uczni kupieckich samobójstwo. Ojciec jednego z młodych samobójców dyrektor muzyki Haimann w Brunświku, wypędził swego syna z domu. Wypędzony syn przyjechał do Berlina w towarzystwie swego przyjaciela, który postanowił dzielić z nim los. W drugie święto wyszli obaj z chłopców z domu, już pewnie z gotowym planem samobójstwa. Kupili za resztę pozostałych pieniędzy revolver i w Zwierzyńcu, w bliskości »Grosser Stern« strzelił do siebie najpierw Haimann, a potem jego przyjaciel Münding. Wydarzenie to wywołało wielkie wrażenie. Münding skonał o 8 wieczorem, Haimanna, choć jest niebezpiecznie ranny, mają lekarze nadzieję utrzymania przy życiu. — Mieszkający przy Kleine Markusstr. 27 mularz Hertel zamordował w napadzie obłąkania w 1 święto Zielonych Świątek swoją żonę i sam po spełnionem morderstwie się powiesił. Rodzina ta, choć Hertel nie był pijakiem i miał dobry zarobek,

cierpiała niedostatek, bo Hertel wydawał pieniądze nie wiedząc na co. Przed rokiem stan jego umysłowy był tak groźny, że nieszczęśliwego musiano umieścić w zakładzie obłąkanych, lecz wkrótce wypuszczono go jako ulezonego. W ostatnim czasie znów rozpoczął dawniejsze wariacje, dokazując nad biedną żoną, która kilka razy znalazła w łóżku mężanóż, toperek i powróż. Po kilka razy próbował ją zgładzić, lecz dotąd zawsze kiedy tenże w nocy się przybliżył, by ją zabić, przebudziła się. W pierwsze święto jednak wariat wziął się tak ostrożnie do zbrodni, iż dzieci nawet nic nie słyszały. Dopiero o piątej godzinie rano, gdy się przebudziły, ujrzały matkę zbroszoną krwią, a ojca powieszono na gwoździu. Nieszczęśliwa po drodze do lazaretu skonała, ojca już docucić nie zdołano. Dzieci umieszczono w domu sierót.

* **W Stendalu** w Saksonii dał pomocnik pewnego destylatora mleczarkowi ze wsi zamiast wódki kieliszek karbolu Mleczarek wypił truciznę i umarł krótko potem wśród strasznych boleści. Nie była to bynajmniej nieszczęśliwa pomyłka, lecz czyn z rozmysłem popełniony. Pomocnik ów chciał się przekonać, jaką też minę zrobi mleczarek, gdy wypije ten »przysmak«. Czy to też objaw wyższości kultury niemieckiej?

* **Z Westfalii.** Pożar w kopalni »Zollern«, który spowodował śmierć 44 górników, wynikł ząd, że od lampy z otwartym płomieniem w komorze maszynowej zajął się jakiś powróż, a dalej drewniane obłony ścian. W kilka minut cała komora maszynowa stała w płomieniach, a przeciąg powietrza roznosił pożar z szaloną szybkością. Było to około godziny 2 w nocy. Gdy u góry spostrzeżono kłęby dymu, rozpoczęto ratunek nadzwyczaj utrudnion. Usiłowania strażników pożarnych z Kirchlinden, którzy wszyscy są górnikami, nie mogły niestety przynieść pożądanego skutku. Jeden z nich poniósł śmierć, ratując zagrożonych. Pomiędzy ofiarami są dwaj Polacy: Michał Maciak i Michał Baran. Z pięciu górników, którzy byli odurzeni wyziewami, ale potem odzyskali przytomność, był jeden Polak nazwiskiem Jędroszek. — W Langendreer zostanie z początkiem wiosny roku przyszłego rozpoczęta budowa nowego kościoła katolickiego. — W kopalni »Königsgrube« pod Wanne dostał się górnik Fabian Osmański pomiędzy dwa wózki, które go niebezpiecznie pogniotły. — Poganiacz koni A. Demski w Braubauerschaft został w kopalni »Consolidation« okaleczony.

Od Redakcyi.

(—) Z zakupionych u nas losów królewskiej loteryi padły wygrane na następujące numera: 52773, 74414, 96042 i 98836. Prosimy te losy nam nadesłać, lub wprost przesłać do banku Leo Wolff w Królewcu, z ką wygrana nadesłana zostanie.

(—) Do Pajtun. Żadaną rzecz przysyłamy w tych dniach. Pozdrowienie.

(—) Do Mokin. Prosimy nam podać adres amtsvorstehera i lokalu, a jeżeli będzie można, to się postaramy.

(—) Do Wartemborka i wogóle wszystkim, którzy się po kartki wyboreze do nas zgłosili. Kartek jeszcze nie mamy, ale w tych dniach poczniemy je wysyłać. Prosimy również wszystkich Wiarusów, którzy chcą się zająć rozdawaniem kartek, aby do nas pisali, a przysyłamy im bezpłatnie żadaną ilość kartek. Obowiązkiem każdego Czytelnika Gazety jest zająć się gorliwie rozdawaniem kartek i krzątaniem około przeprowadzenia naszego kandydata, bo tylko wtedy możemy mieć nadzieję zwycięstwa.

[—] Do Gietrzwałdu osobie podpisującej się: Hebeamme. Prosimy nam podać, co mamy sprostować i co jest nieprawdliwe w wiadomości z Pęglit. Wogóle prosimy pisać grzecznie, a nie szarpać się i nie grozić nam, bo to nas wcale nie wystraszy.

Proszę dobrze na firmę uważać

Farbowaną

bawełnę do tkania

sprzedają od dziś:

nie kręconą po 78 fen.
kręconą po 98 fen.

J. FRENCHIKOWSKI,

fabryka i chemiczna pralnia.

Bacznosc!

Bacznosc!

Kto z redaktorów do sieczenia trawy, koniczyny i wszelkiego zboża na latosię żniwa życzy sobie dobrej



do sieczenia pod gwarancją, niech sobie natychmiast zapisze dobrą kosę wypracowaną ze srebrnej stali koronnej pod gwarancją sztuka po 7 marek. Wysyła się za nadesłaniem pieniędzy albo za zaliczką pocztową (Nachnahme).

J. P. Olszewski,

w GRUDZIĄDZU (Graudenz, Kasernenstr. 2).

Bacznosc!

Bacznosc!

Zadnego kapłana, ani kościoła i szkoły

nie posiadają katolicy w Koenigswusterhausen i okolicy. Któż dopomoże im pobudować kościółek na chwałę świętej Elżbiety z Thuryngii. Pan Bóg każdy datek sownie wynagrodzi.

Ks prob. Frank, Berlin, Palisadenstrasse 73.

I ekspedycja „Gazety Olsztyńskiej“ przyjmuje chętnie składki na ten cel.

Doniesienie.

Szanownym posiadaczom podajemy do łaskawej wiadomości, że kupcowi panu

F. Kłodzińskiemu
w Olsztynie

zlecieliśmy dla Olsztyna i okolicy zastępstwo sprzedaży naszych maszyn rolniczych i sprzętów, lokomobil i parówek do mlócenia.

Nasza fabryka zatrudnia stale 900 osób i jesteśmy w stanie nawet najdalej idące żądania zaspokoić, jak również udzielamy korzystnych warunków spłaty.

Gassen w Łużycy, w maju 1898.

Zakad budowania maszyn i lejarnia żelaza,
dawnej Th. Floether.

Odwołując się na powyższe doniesienie, oświadczam się gotowym do wszelkich bliższych objaśnień.

F. Kłodziński,

naprzeciw gimnazjum.

Telefon
Nr. 521.

M. Janicki

Jopen-
gasse
Nr. 22.

Gdańsk

hurtowny handel win.

Dom importowy win węgierskich, francuskich, hiszpańskich reńskich, koniaku, rumu i araku.

Wysyłki uskutecznią się w beczkach i butelkach. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.

Meble wyściełane.

Ponieważ w każdym roku w **miesiącach letowych** mój skład gotowych mebli wyściełanych znacznie zmniejszam, więc sprzedaję po **cenach jakże mnie samego kosztują** następujące przedmioty:

6 garniturów

rozmaitych fasonów z **tkanowzorzystym pluszem**, (nie prasowany plusz),

— **8 małych sof** —
częściowo **pluszem**, częściowo **materyami fantazyjnymi** powleczonych,

6 sof

do spania różnorodnie powleczonych i w wzorach fantazyjnych.

Również polecam mój skład rzeczywiście rzetelnie odrobionych **mebli obstalowanych, zwierciadeł** itd.

G. Puttlitz, OLSZTYN,

FABRYKA MEBLI,

ulica Kolejowa 78 (od dworca na lewej stronie)

Sprzedaję od dziś **kręconą bawełnę** Nr. 16, brunatną, czarną i szarą po 1 marce za funt, **zwyczajną** w tych samych kolorach po 80 fen za funt.

Wszelką inną **bawełnę** po jak najtańszych cenach.

Hermann Kuhnigk,

właściciel farbierni w Olsztynie.

30,000 M.

na kościół Panny Maryi na południowym wschodzie Berlina, otóż kapitał konieczny potrzebny najpóźniej w jednym miesiącu, aby zakupić plac w tejże okolicy jedynie właściwy na cel wybudowania świątyni. Gdyby temu nie zaradzono do 1 maja br., 15000 biednych katolików, pomiędzy nimi znaczna ilość Polaków, byłaby na czas nieokreślony bez domu Bożego, a stolica państwa nie miałaby kościoła Panny Maryi.

Aby temu zapobiedz, przyczyniajcie się wszyscy do składki naszej.

Dary przyjmie z serdecznem »Bóg zapłać«

Berlin, SO. Lausitzerstr. 41. ks. J e d e r, zarządca parafii.

Robotnicy

do robót w ziemi znajdują na 2 lata zatrudnienie u firmy **Friedrich von Hof** w Olsztynie. Zgłosić się ul. **Warszawska nr. 64**, u **Preiss'a** (jedne schoły).

Synowie

porządnych rodziców, którzyby chcieli wyuczyć się **kowalstwa, kołodziejstwa** albo **lakiernictwa**, mogą pod korzystnymi warunkami wstąpić do **fabryki pojazdów i szkoły w podkuwaniu koni**

Juliusz Reitzug, młodszy.
Ulica Warszawska 64.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, w naukę **farbierstwa** przyjmie zaraz **Kuck**, w Wartemborku.

UCZNIA,

w naukę **drukarstwa** przyjmie zaraz **Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“**.

Największy skład **tapet, pokostu** (fyrny-su), **laku, karbolin-um, pędzli, szablonów, farb**, ostatnie już gotowe do malowania, po jak najtańszych cenach u **E. Kuhnigk**, ulica Prosta.

Sprzedaj drzewa.

W poniedziałek, dnia 6-go czerwca przed południem o 9-tej w Stawigudzie z wszystkich obwodów z wyjątkiem Marąza. Drzewo na pożytki: dęby, brzozy, chojny i kilka festm. na pożytki, jako i buki na pożytki. Drzewo na opał: szczapy i okrągłaki, jako i gałazki według zapasu i zapotrzebowania.